

2. NIEDZIELA ADWENTU – 9 XII 2007 (A)

Nawracajmy się!

Trzeba przyznać, że „chodzenie do kościoła” kryje w sobie niebezpieczeństwo „słyszania słów, których wolelibyśmy nie słyszeć, gdyż budzą sumienia, burzą

nasz „nieświęty” spokój. Jedno z takich niebezpiecznych słów pada i dziś w nasze uszy i serca: *Nawróć się!* I nie da się zepchnąć tego wołania jedynie do Środy Popielcowej, gdy na nasze głowy sypie się poświęcony popiół. To wezwania aktualne jest stale i będzie nas niepokoiło do końca życia. To wezwanie jest szansą.

1. Stale potrzebujemy nawrócenia

„Nawrócenie – cudowny przywilej wolności – oznacza więc najpierw i przede wszystkim wyzbycie się *grzechu śmiertelnego*, jakim jest *wola zła*. W miejscu *woli zła* musi zapanować *wola dobra*. „[...] Chodzi o odnalezienie siebie – swej wielkości i nędzy – w świetle prawdy. [...] Przechodząc przez młyn sumienia, prawda staje się naszym chlebem codziennym” Te słowa ks. J. Tischnera mogą uświadomić nam, że proces nawracania się decyduje o naszym życiu w Prawdzie i autentyczności świadectwa dawanego Jezusowi.

Podobnie jak do lekarza pójdziemy dopiero wtedy, gdy uznamy, że nasz organizm nie funkcjonuje tak, jak trzeba, tak i kroki ku nawróceniu podejmiemy wtedy, gdy uznamy, że nasze życie rozmija się z Bożym planem, który mamy realizować. Jako mistrzowie w „dorabianiu ideologii” do własnego postępowania, powinniśmy zdobyć się na odwagę konfrontacji swoich postaw z wymaganiami Ewangelii. Służy temu praktyka bardzo nielubiana: rachunek sumienia. Owszem: mamy gotowe wzory kwestionariuszy pytań czy podpowiedzi, mamy homilie i kazania, ale ostatecznie każdy z nas powinien tę rewizję sumienia wypracować osobiście, jeśli nie chce żyć w iluzji.

2. Rachunek sumienia – zwierciadło duszy

Obrachunek z samym sobą nie powinien być związany jedynie ze spowiedzią sakramentalną. Chrześcijanin świadomy i dojrzały odwołuje się do tej formy modlitwy codziennie, przynajmniej wieczorem, kiedy analizując miniony dzień, przygląda się sobie w świetle Bożego słowa, pytając o wierność swoim obowiązkom stanu, rozliczając się z podjętych postanowień i zobowiązań.

Niezwykle zachęcające w dziele dokonywania rachunku sumienia będzie przeświadczenie, że na swoją grzeszność trzeba patrzeć nie z perspektywy własnej, poranionej duszy czy psychiki, czy naruszonego ładu, ale z perspektywy Serca Bożego. Ponieważ Bóg jest Ojcem, Jego Serce nie oczekuje gwarancji (bo któż mógłby ją dać?), że nasz grzech się nie powtórzy, ale oczekuje radości spotkania, obcowania dziecka z Ojcem.

Na szczęście dla nas, grzeszników, Bóg nie jest bezwzględny lustratorem, ale kochającym bezgranicznie Ojcem, który tęskni za każdym marnotrawnym synem. Czeka na naszą opowieść o życiu, o naszych wzlotach i upadkach. I to jest właśnie rachunek sumienia. A jeśli już trzymać się tradycyjnego słowa „rachunek”, to pamiętajmy, że jest to rachunek bardzo wyjątkowy. Po pierwsze, dlatego,

że wystawiamy go sobie sami, po drugie, że jest zapłacony. Przez kogo? Przez Chrystusa. Czym? Jego krwią na krzyżu.

Szczęśliwi są ci spośród nas, którym od dziecka wpojono tę praktykę, wpisywaną do codziennej, osobistej modlitwy! Na szczęście nawet największe zaniedbania w tej dziedzinie można nadrobić.

3. Formowanie sumienia

Św. Jan Chrzciciel, którego głos dochodzi do nas poprzez karty czytanej dziś ewangelii, budzi ludzkie sumienia. To właśnie tam, „w głębi sumienia, człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czynź to, tamtego unikaj. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony. Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa. Przez sumienie dziwnym sposobem staje się wiadome to prawo, które wypełnia się miłowaniem Boga i bliźniego” Tak uczył nas II Sobór Watykański cztery dziesiątki lat temu.

A umiłowany papież Jan Paweł II ileż razy nawiązywał do kwestii sumienia podczas swych pielgrzymek do Ojczyzny! Oto kilka fragmentów wypowiedzi, które powinny być zapisane na „twardym dysku” naszej pamięci serca:

– Warszawa: „Człowieka trzeba mierzyć miarą sumienia, miarą ducha, który jest otwarty ku Bogu [...], miarą Ducha Świętego”

– Częstochowa: „Co to znaczy: czuwać? To znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia. Ze tego sumienia nie zagłuszam i nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję. Wypracowuję w sobie dobro, a ze zła staram się poprawić, przewyciężając je w sobie”

– Skoczów: „Być człowiekiem sumienia to znaczy przede wszystkim w każdej sytuacji swojego sumienia słuchać i jego głosu w sobie nie zagłuszać, choć jest on nieraz trudny i wymagający; to znaczy angażować się w dobro i pomnażać je w sobie i wokół siebie, a także nie godzić się nigdy na zło”

1. Westerplatte: „Człowiek jest sobą przez wewnętrzną prawdę. Jest to prawda sumienia, odbita w czynach. W tej prawdzie każdy człowiek jest zadany samemu sobie. Każde z [...] przykazań, [...] każda zasada moralności, jest szczególnym punktem, od którego rozchodzą się drogi ludzkiego postępowania, a przede wszystkim drogi sumień. Człowiek idzie za prawdą tutaj wyrażoną, którą równocześnie dyktuje mu sumienie, albo też postępuje wbrew tej prawdzie. W tym miejscu zaczyna się istotny dramat, tak dawny jak człowiek. W punkcie, który ukazuje Boże przykazanie, człowiek wybiera między dobrem a złem. W pierwszym wypadku – rośnie jako człowiek, staje się bardziej

tym, kim ma być. W drugim wypadku – człowiek się degraduje. Grzech pomniejsza człowieka”

Takiego myślenia musi się nauczyć każdy z nas. Tymczasem sumienie ludzkie nie jest rzeczywistością od razu doskonałą i nieomylną, musi być zatem odpowiednio formowane. Ta troska o formację sumienia jest obowiązkiem człowieka i decyduje o jego rozwoju duchowym. Punktem wyjścia procesu formacji sumienia powinno być przekonanie, że istotę duchowego i moralnego życia stanowi odpowiedź człowieka na wezwanie kochającego Ojca, który spodziewa się od ludzi miłości ku Bogu, ludziom i samemu sobie.

Adwent: czas formowania sumienia w szkole Jezusa. Chcesz?

ks. Aleksander Radecki